

CHRISTOPHER NORBLIN

ur. 1935; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Szwecja, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ucieczka z Polski, jacht, aresztowanie, paszport nansenowski, nauka języka szwedzkiego, praca zawodowa

Ucieczka do Szwecji

Znalazłem się w Szwecji we wrześniu siedemdziesiątego pierwszego roku. Oddałem się na wyspie Bornholm. Kiedy już dochodziłem do Bornholmu sztorm zaczął siadać, wiatru coraz mniej, ja jestem w połowie wyspy, mniej więcej, chcę płynąć do Visby, który ma świetny port. Ale widzę, że nie dam rady, już jestem wykończony, prawie trzy dni bez jedzenia, bez snu. Ale wiedziałem, że jest taki porcik Klintehamn, to był port wojennej marynarki. No i tam postanowiłem wejść i wszedłem rano. Już deszczyk padał, już prawie deszcz i już prawie wiatru nie było, mój silnik w jachcie już nie funkcjonował. Więc powoli, powoli tam się zawlokłem, no i odłożyłem cumy, wziąłem dokumenty, przebrałem się bardziej na wyjściowo i szukam policji. No dostałem się, taka boczna uliczka, patrzę „Police”, więc poszedłem tam, tam taka panienka siedziała blond. I ja mówię jej, wtedy jeszcze tak po angielsku nie rozmawiałem jak dzisiaj, ale mniej więcej mówię, o co chodzi, ona się wystraszyła z razu. No i nacisnęła pewnie jakiś guzik, bo za chwilę otwierają się drzwi, wychodzi policjant, taki dwumetrowy chłop. Jemu z kolei mówię to samo, on wziął moje dokumenty, zamknął w szafie pancерnej i mówi: „Chcesz, to się prześpij tutaj, a ja będę działał dalej”. Ale do mnie mówi: „Słuchaj, a jakimi ty językami oprócz angielskiego możesz mówić?” Ja mówię: „No po polsku, po rosyjsku”. On do mnie czysto rosyjskim zaczął rozmawiać. Ja zdziwiony, myślę czy ja pomyliłem nawigację? Gdzie ja jestem? Może w Rosji, cholera. Ale nie, on wytłumaczył, że musi. „Bo tutaj” – mówi – „wszelka cholera przyptywa i musimy wiedzieć. Z Rosji też bywają takie ucieczki”. No i tak mnie tam aresztował naturalnie. Za dwie godziny przyjechali goście z kontrwywiadu i mnie zaczęli przepytawać. No i to przepytywanie trwało. Później zawieźli mnie do Visby, razem z jachtem przeprowadzili, już pod kontrolą policji. W Visby siedziałem, byłem przepytwany raz dłużej, raz krócej, do grudnia tego roku. A jacht już wtedy wyciągnięto, postawiono na zimę pod opiekę kapitana portu Visby. No

a mnie, to pamiętam, dwudziestego drugiego grudnia zwolniono, już dostałem paszport nansenowski, mam tutaj na pamiątkę. Paszport nansenowski, który miał takie, że tak powiem warunki, że można było jeździć bez wizy we wszystkich państwach oprócz KDL-u. No więc ja to wykorzystałem później bardzo dokładnie. W tej Visby policja jeszcze załatwiła mi to, że drugiego stycznia mam się zgłosić do obozu dla uchodźców na południe od Sztokholmu w mieście Flen i tam jest szkoła języka szwedzkiego. Ja pojechałem. A na święta byłem u mojego kolegi Szweda, żeglarza Jesta i z nim żeśmy i z jego żoną tam celebrowali. Pojechałem do Flen, tam byłem pół roku, poznałem język szwedzki w miarę, że mogłem się już porozumieć. Ale cholernie dążyłem, żeby iść do pracy. A jacht stał w Visby, a przecież potrzeba jechać po jacht i przyprowadzić go do Sztokholmu. Więc tam była komórka poszukiwania pracy w tymże obozie. Ja zgłosiłem, że chcę iść do pracy i załatwiono mi pracę w firmie LM Ericsson, dostałem taką pracę, taką sobie. Zaprowadzili na interview i tak siedzimy przez biurko, a ten szef, Otto Beck nazywał się, taki miał akcent niemiecki. Ja myślę, no cholera, dla Niemca będę pracował? Wtedy były takie jeszcze naleciałości myślowe. I mówię mu: „Otto, ale ty to chyba jesteś z Wehrmachtu?” A on mówi: „Tak jest!” Ja mówię: „A gdzie ty byłeś na froncie?” On mówi: „Na wschodnim”. To ja mówię: „To masz szczęście, że mój ojciec ciebie nie zabił”. A on mówi do mnie: „Krister, ja ciebie przyjmuję do roboty, ale warunek, że od dzisiaj o wojnie nie rozmawiamy”. I mówi: „Ja ciebie tak urządzę, że będziesz chwalił mnie do końca życia”. I tak się stało. Po pół roku Otto mówi do mnie: „Ty idziesz na kurs języka przy uniwersytecie Sztokholmie, dziesięć miesięcy, rok szkolny, na koszt firmy. Bo ty się marnujesz, masz wiadomości takie, że my musimy ciebie wypompować. Musisz tutaj robić nam pomiary, a tutaj to, co robisz to takie składanie do gromady zasilaczy, to nie jest twoja sprawa”. I wysłał mnie na ten kurs i co miesiąc przyjeżdżał na wywiadówkę, dowiadywać się. Taka była Heather profesor, nauczycielka szwedzkiego. Opanowałam szwedzki w pisaniu, w mowie, w czytaniu. Wracam, a on mówi: „Krister, idź jeszcze do tej roboty poprzedniej, ale za dwa tygodnie idziesz na następny kurs techniczny, trzy tygodnie”, typowe już, tylko pomiary. I tak zrobił. I później biały fartuch, laboratorium i pensja odpowiednia. Jacht sprowadziłem do Sztokholmu, sprzedałem go, bo musiałem sprzedać, bo mnie ten jacht ubowcy ukradli, ale zgłosiłem na policję, jeszcze udało się ich chwycić już przy wyjściu na otwarte morze Bałtyku, przy latarni Landsort ich tam chwycili i oddali mi jacht. Jacht sprzedałem, bo nie było możliwe, żeby to utrzymać. To był mój jacht prywatny.

Data i miejsce nagrania	2019-03-18, Janów Podlaski
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"